

Bezczel x Zbuku, Oddech

Im więcej wrogów
Ty większy sukces
Im więcej hajsu
Tym większy cug jest
Słowa są puste
Serca są z lodu
Pozwól że sam wypowiedam się Bogu
Z porażek, sukcesów
Choć tu sukces rodzi wrogów
A nowi wrogowie gotowi
Są rzucać Ci kłody pod nogi

Obudź się
Umarłeś mentalnie
Czas byś się odrodził
Znowu wiesz
Ze nadmierny stres potrafi zaszkodzić zdrowiu
Dla nich to dobry powód by pogrzebać cię mentalnie
Ulegasz sugestią znowu
I pogrążasz się finalnie
Choć myślisz że jest fajnie
Wokół krąży stado wilków
Kiedyś nas tu kilkunastu
Dziś zostało nas tu kilku
I nawet jeśli wszyscy nastawieni anty wokół
Na całą truciznę świata odnajdziemy antidotum
Naturalne endorfiny
Nie od wody, blantów, prochów
Ogarnijcie się wreszcie chłopaczyny
Tak wciąż powtarza nam Tu Kroku

Oczyść swoją duszę z toksyn
Promienie słońca łap
Odnajdź pokój ducha w sercu
I żyj do końca tak
Do ciebie należy świat
Złap swe życie w swoje dłonie
I oddychaj nim głęboko
Nim nadejdzie jego koniec

Dobroć serca dziś szacunek u nielicznych budzi
Unikaj wszelakich afer
I toksycznych ludzi
Wszystko co dajesz to do ciebie wraca
Dajesz mi słowo obracaj to w czyn
Bóg miłosierny jest i nam wybacza
Nawet to że nie po drodze nam jest z nim
Czasami brakuje mi sił
Nigdy nie braknie MI W SERCU TEJ WERWY
Łapie ten oddech
I łapie te bębny
i będę to robił do końca bez przerwy
Opanuj nerwy
Brak ci bodźca, się zmotywuj
I nigdy więcej już nie bierz do głowy
Tych rzeczy na które sam nie masz wpływu
Czeka cię nie jeden wybór
I nie wymigasz się z tego wpizdu
Bierzesz to życie na klatę
Choć czasem brakuje tchu
Choć czasem brakuje snu
Problem znów mam zasnąć
Stań na chwilę, złap ten oddech
Odnajdź pozytywny nastrój

Weź głęboki wdech
Życiem oddychaj
I nawet jeśli cię życie nie kocha
Ty spróbuj to życie pokochać od dzisiaj
I nawet jeśli cię życie nie kocha
Ty spróbuj to życie pokochać od dzisiaj

Oczyść swoją duszę z toksyn
Promienie słońca łap
Odnajdź pokój ducha w sercu
I żyj do końca tak
Do Ciebie należy świat
Złap swe życie w swoje dłonie
I oddychaj nim głęboko
Nim nadejdzie jego koniec

Łapię oddech, wdycham głęboko
Łapię oddech ten jak nigdy dotąd
Idę tą drogą co często jest kręta
Luz, los trzymam w rękach
W życia zakrętach nie pękam a cisnę
Mama ma syna - mężczyznę nie pizdę
Biorę tę misję na bary jak facet
Michał Zbuku, 22 latek
Ja też tracę tutaj pod nogami często grunt
I może zaprzepaścić to wszystko bym przez to mógł
Wykopuje tu te kłody spod nóg
Aż ściele się gęsto wróg
Idę przez życie pewnymi krokami
A wiara, pasja, męstwo,
Bóg mi pomaga i odwaga
Bogu spowiadam się z tego co moje
I chociaż się życia nieraz obawiam
Głowa rodziny – ich troje
I choć na ich zwoje mózgowe to za głębokie
Coraz mniej interesuje mnie tu stanie za blokiem

Oczyść swoją duszę z toksyn
Promienie słońca łap
Odnajdź pokój ducha w sercu
I żyj do końca tak
Do Ciebie należy świat
Złap swe życie w swoje dłonie
I oddychaj nim głęboko
Nim nadejdzie jego koniec